



Fot. W. Gargul. Bochnia.

Bursa gimnazjalna im. Mickiewicza w Bochni: Grupa wychowanków Bursy z ks. prefektem Nalepą.

Katastrofa na Dunaju.

(Do ilustracji tytułowej).

Przyczyną największych nawet nieszczęść, bywają zazwyczaj drobne okoliczności, na pozór mało znaczące. Łada nieostrożność, świadome lub mimowolne zaniedbanie pewnych środków ostrożności, stają się nieraz powodem katastrofy, której ofiarą pada mnóstwo ludzi. Jaskrawym przykładem tego, jest katastrofa na Dunaju, jaka miała miejsce w ubiegłym tygodniu.

Jak wiadomo, spławiają do Budapesztu Dunajem z głębi Węgier na galarach wielką ilość owoców, zwłaszcza śliwek. Przy końcu września Dunaj na całej przestrzeni, od południowych Węgier do Budapesztu, zasłany jest prawie galarami napelnionymi najrozmaitszego rodzaju owocami. Galary te są specjalnie w tym celu zbudowane. Otóż na taki galar, noszący nazwę „Feri“, najeżdżał w nocy w ubiegłym tygodniu parowy holowiec „Aluta“. Z powodu panujących ciemności, na razie na „Alucie“ nikt nie wiedział co się stało.

Naraz rozległy się ze wszystkich stron przeraźliwe jęki i rozpaczliwe wołania o pomoc. Kapitan „Aluty“ Ludwik Porsass, okazał się jednak na tyle niehumanitarnym i okrutnym, że nawet domyśliwszy się katastrofy, nie zatrzymał parowca, aby pośpieszyć z pomocą nieszczęśliwym rozbitkom z galary, których było przeszło 40 osób, między nimi kobiety i dzieci, ale popłynął dalej. To było przyczyną, że z wszystkich osób płynących na galarze, zaledwie trzy własnymi siłami się uratowały. Reszta utonąła.

Główną przyczyną katastrofy, której ofiarą padło 30 przeszło ludzi, była rozmyślność, czy też mimowolna nieostrożność kapitana „Aluty“. Jak bowiem zeznają świadkowie, „Aluta“ płynęła zupełnie bez światła, tego najgłośniejszego sygnału ostrzegawczego, co jest grubym wykroczeniem przeciw prawu bezpieczeństwa żeglugi rzecznej. Kapitan Porsassa i całą załogę aresztowano i oddano do sądu budapeszteńskiego.

Ilustracja, zamieszczona na tytułowej stronie dzisiejszego numeru, przedstawia straszną chwilę, kiedy „Aluta“ najeżdża na galar.

Bursa gimnazjalna imienia Mickiewicza w Bochni.

Wśród młodzieży gimnazjalnej pokaźny zastęp stanowią dzisiaj uczniowie ubodzy, którzy nieraz o głodzie i chłodzie przebijają się przez całe gimnazjum, parci niepohamowaną żądzą wiedzy. Nawiasem trzeba dodać, że ta właśnie część młodzieży stanowi kwiat uczniów gimnazjalnych, najlepsi bowiem uczniowie, to są młodzieńcy ubodzy, którzy siły swoje muszą zużywać oprócz nauki szkolnej na lekcje, marnując zdrowie i czas, który właściwie przecie do nauki ich samych jest przeznaczony. Aby więc tym biedakom przyjść z pomocą, budują zaci filantropi, przyjaciele młodzieży, czy to własnym sumptem, czy to ze składek publicznych przez nich inicjowanych, tak zwane bursy, czyli zakłady, w których ubodzy a dobrze się uczący młodzieńcy otrzymują bezpłatnie albo też za bardzo miernym wynagrodzeniem mieszkanie i skromne utrzymanie.



Fot. M. Gargul. Bochnia,

Bursa gimnazjalna im. Mickiewicza w Bochni: Mowa ucznia VII kl. gimn. Majki, podczas uroczystości odsłonięcia i poświęcenia tablicy pamiątkowej.